Nr. 35. Kraków, Środa 12 Lutego 1890. Rocznik IX.

# NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

**Prenumerata wynosi:**

| | *rocznie:* | *półrocznie:* | *kwartalnie:* | *miesięcznie:* |
|---|---|---|---|---|
| Na prowincyi, z przesyłką pocztową | 24 zł. w. a. | 12 zł. w. a. | 6 zł. w. a. | 2 zł. w. a. |
| W Państwie Niemieckiem . . . . | 28 „ „ | 14 „ „ | 7 „ „ | 2 „ 50 ct. |
| W miejscu . . . . . . . . . | 20 „ „ | 10 „ „ | 5 „ „ | 1 „ 80 ct. |
| Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów | 32 „ „ | 16 „ „ | 8 „ „ | 3 „ „ |

**Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.**

*Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Admintstracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

***Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.***

**Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.**

**Prenumeratę przyjmują:**

**zamiejscową:** Administracya *„Nowej Reformy“* i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscową:** Administracya *„Nowej Reformy“*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — C. k. krakowskie konces. biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handel E. Śmidowicza w Sukiennicach. — Handel J. Bajera przy ul. Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Ogłoszenia** do *„Nowej Reformy“* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, i 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: We **Lwowie** Biuro dzienników, Ludwik Plohn, ulica Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Agencya dzienników Józefa Pisza. — W **Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara. — W **Przemyślu** B. Doskoski i Spółka. — W **Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) — A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — W **Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3, rue des Grands Augustins i Societe Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

***Kraków,* 11 lutego**

Tydzień mija od zebrania się Rady państwa, a przez cały ten czas uwaga powszechna zwracała się z większem, niż kiedykolwiek naprężeniem, w tę stronę, w której zapowiadano liczne i ważne dla państwa zmiany.

Najwięcej interesu obudzały tym razem obrady w klubach parlamentarnych, gdyż enuncyacye ich stanowić miały właśnie o spodziewanych zmianach. Ugoda czesko-niemiecka była też tematem głównym dyskusyi i uchwał zarówno klubów opozycyjnych, jak większości dotychczasowej. Rozchodziło się tutaj w pierwszej linii o stanowisko, jako wobec faktu ugody zajmą kluby prawicy, czy „żelazna obręcz“, której rozluźnienie przepowiadano, utrzyma je nadal w łączności, pożądanej dla rządu, a niezbędnej dla utrzymania ich powagi wobec gabinetu. Ostatecznie na konferencyi reprezentantów klubów prawicy określono stosunek ich względem siebie w tym kierunku, że kluby popierać się będą nadal, jak dotąd, — przyczem jednak z wielką rezerwą oświadczono się co do przyszłego stanowiska poszczególnych klubów wobec rządu.

Inaczej też być nie mogło. Jeźli bowiem zjednoczona lewica niemiecka powitała ugodę czeską jako swoje zwycięstwo, toż do zwycięstwa tego nie mogła się zbyt pochopnie przyznawać strona przeciwna, a rozsądek polityczny nakazywał jej zająć stanowisko wyczekujące w sprawie, dotyczącej na razie stosunków jednego kraju, a zapowiadającej tylko, że wpłynie na cały organizm państwa. Dość więc będzie czasu na powzięcie decyzyi, gdy przepowiednie sprawdzać się zaczną. Kluby prawicy mają na razie jednoczyć się nadal ideą autonomii i w ogóle interesów krajów przez nie reprezentowanych, zresztą pozostawiono im wolną rękę do akcyi politycznej.

Na poszczególnych konferencyach oświadczyły się kluby większości w ogóle sympatycznie o ugodzie czeskiej, jeden tylko klub c e n t r u m, najsilniej rzeczywiście zagrożony w swych zapędach klerykalnych zwycięstwem liberalnych Niemców, zastrzegł sobie s w o b o d ę w głosowaniu nad sprawami w Izbie się toczącemi, konstatując, że sytuacyę uważa za zmienioną i że nie rzeka się wcale swych pretensyj na punkcie szkoły wyznaniowej.

Szczególniejszą uwagę zwracać musiały na siebie w czasie tych rokowań, których jeszcze do dzisiaj za ukończone uważać nie podobna, dwa najsilniejsze kluby, rozporządzające stanowczą większością głosów, c z e s k i i p o l s k i. Uznając doniosłość sytuacyi, oba kluby nie wypowiedziały właściwie dotąd ostatniego słowa, określając swe stanowisko ogólnikowo i zastrzegając sobie w myśli swobodę działania na przyszłość. Na razie więc, pomimo że rząd przystąpił już do spełniania warunków ugody, trzymają się kluby większości w dawnych szeregach, śledząc bacznem okiem ruchy strategiczne w przeciwnym obozie.

K o ł o p o l s k i e zdobyło się zaraz drugiego dnia po terminie zwołania sesyi na uchwałę, która w pierwszej swej części odpowiada chwilowej polityce reszty klubów prawicy i z niemi się łączy, — w drugiej zastrzega dla kraju spełnienie postulatów ekonomicznych i administracyjnych. Łączność swoją z dotychczasowemi aliantami uznaje Koło na trzeciem z rzędu posiedzeniu z dnia 6 t. m., — a to na podstawie popierania s ł u s z n y c h żądań poszczególnych krajów.

Tyle dowiadujemy się z urzędowych sprawozdań Koła, co jednak nie daje obrazu jego politycznej działalności, zważywszy, że równocześnie uchwalono część obrad zachować w tajemnicy. Najwidoczniej więc odbywają się jeszcze rokowania z poszczególnemi klubami, a zwłaszcza z klubem czeskim. Dowodziłby tego fakt, przytoczony w sprawozdaniu Koła z dnia 6 lutego, że wybitny poseł staroczeski M a t t u s z z okazyi złożenia mandatu swego żegnając delegacyę polską wyraził nadzieję, iż Koło „p ó j d z i e i n a d a l r ę k a w r ę k ę z k l u b e m c z e s k i m.“ Koło uchwala przesłać p. Mattuszowi wyrazy pożegnania, przyczem jednak pomija milczeniem najważniejszy, polityczny zwrot jego listu co do dalszego stósunku obu klubów. Daleko sięgających wniosków z tego faktu wysnuwać nie chcemy, jest on jednak na wszelki sposób znaczącym.

Polityczne stanowisko delegacyi naszej musimy zatem do tej chwili za niezdecydowane uważać a to, czego się z urzędowych sprawozdań Koła dowiadujemy, służyć ma jedynie do pokrycia ruchów jakie się najwidoczniej w łonie prawicy odbywają.

W uchwale swej z pierwszego posiedzenia, wyraża Koło nadzieję, że ugoda czesko-niemiecka wpłynie na rozwój ekonomicznych i administracyjnych stosunków naszych, że sprzyjać ona będzie rozwojowi autonomii w ogóle. Pod tym względem ważne przypadło delegacyi naszej zadanie w sesyi bieżącej. W kraju szerzy się zastraszająco klęska głodowa wśród ludności włościańskiej a pierwsza pomoc, jakiej nam rząd udzielił, nie wystarczyła nawet na zaspokojenie najbardziej naglących potrzeb. Nadto okazuje się, że poufne obietnice, dane Kołu przez rząd co do ulg podatkowych, w praktyce nie znalazły zastosowania jak tego dowodzi dyskusya w Kole w niedzielę przeprowadzona. Tutaj więc wytężyć winni posłowie nasi wszystkie siły, aby wywalczyć dla kraju pomoc, jakiej rząd, choćby tylko w dobrze zrozumianym interesie państwa, poskąpić nam nie powinien.

Co do stosunków autonomicznych w kraju naszym mamy nie mniej prawo domagać się, aby zastosowano do nas tę samą miarę, jakiej używa się dla krajów innych. Sprawy takie, jak mięszanie się sfer rządowych do akcyi wyborczej w Podhajcach i użycie siły zbrojnej w czasie zamieszek studenckich w uniwersytecie Jagiellońskim, nie powinny ujść baczności Koła, lecz pobudzić je co najmniej do interpelacyi i zażądania od rządu wyjaśnień. Uchwały Sejmu naszego nie cieszą się także sympatyą gabinetu, który dziesięcio-letnią egzystencyę swoją głównie poparciu delegacyi naszej ma do zawdzięczenia. Sprawa indemnizacyjna trapi nas lat tyle, — a przecież załatwienie jej rząd sprzyjający nam zwleka latami; szkolnictwo i sądownictwo nasze nadarmo wyczekują pomocnej ręki. Są to wszystko kwestye, które delegacya nasza, dziś wobec zmian, na jakie się zanosi, pod głęboką wziąć winna rozwagę i załatwienie ich postawić za konieczny warunek dalszych swych aliansów z rządem i klubami parlamentu.

## Korespondencya „Nowej Reformy“

***Poznań,* 7 lutego.**

(*Ruch wyborczy. — Wiec miasta Poznania i powiatu poznańskiego. — Fiasco „Orędownika“. — Zebranie delegatów W. Ks. Poznańskiego. — Komitet centralny. — Paderewski. — Zjazd obywatelstwa. — Bale na cele dobroczynne.*)

(Dokończenie.)

Sprawa k o m i t e t u c e n t r a l n e g o, która się stała tak palącą dla nas wobec bezradności Polaków na Śląsku, na Warmii, w części Prus zachodnich, w Gdańsku, Berlinie, Wrocławiu i pomiędzy wychodźcami westfalskimi i saskimi, na co już niejednokrotnie zwracałem uwagę w łamach *Now. Reformy*, ostatecznie dla oporu komitetu prowincyonalnego zachodnio-pruskiego, mimo najlepszej chęci naszego komitetu prowincyonalnego i wszystkich prawie delegatów, nie znalazła spodziewanego pożądanego rozwiązania. Prusacy czynili zależnem przyjęcie projektu utworzenia komitetu centralnego na cały zabór pruski od przyjęcia ich projektu, żądającego ustanowienia „dyrekcyi wyborczej,“ jako naczelnej władzy wyborczej dla Polaków, znajdujących się pod berłem pruskiem. Projekt zachodnio-pruski znosił jednak zupełnie dzisiejszą autonomię powiatów, przy proponowaniu kandydatów na posłów, co było żądaniem dla nas do przyjęcia niemożliwem. Z komitetu prowincyonalnego poznańskiego jedyny ks. dr. K a n t e c k i przeciwnym był komitetowi centralnemu, a z pomiędzy wszystkich 36 zebranych delegatów jedyny tylko ks. Stefan Sadowski, wszyscy inni uznali potrzebę zaprowadzenia jednej głowy wyborczej dla przeprowadzenia jednolitej akcyi wyborczej, a że taka głowa jest potrzebna, wykazało się choćby z odezwy komitetu prowincyonalnego zachodnio-pruskiego, który 3 okręgi wyborcze, a mianowicie malborski, warmiński i gdański, zupełnie zostawił na łasce i niełasce Niemców, nie wyznaczając dla nich nawet kandydatów polskich.

Ostatecznie stanęło na tem, że niby jest coś w rodzaju komitetu centralnego, niby nie jest, a właściwie jest coś połowicznego, co sprawy tej bynajmniej jasno nie rozwiązuje. Po dłuższych naradach przyjęto bowiem następujący wniosek delegata E. Rogalińskiego:

„Walne zebranie poleca komitetowi prowincyonalnemu sprawy komitetu centralnego nie spuszczać z oka i w razie propozycyi z innych prowincyi dalej ją śledzić, a dopóki centralnego komitetu nie ma, s ł u ż y ć r a d ą i p o m o c ą z g ł a s z a j ą c y m s i ę z i n n y c h p r o w i n c y i a n i e m a j ą c y m w ł a s n e g o k o m i t e t u.“

I to coś warte, zawsze bowiem „lepszy rydz, niż nic“. Kandydaci na posłów zatem są wyznaczeni, a komitety i podkomitety zajmują się już ostatniemi przygotowaniami do batalii, rozrzucają w wielkiej liczbie odezwy wyborcze i rozdają kartki wyborcze. Komitet postanowił jak największą liczbę odezw rozrzucić i polecił to samo uczynić komitetom miejscowym, tak że ze 400.000 odezw będzie rozrzuconych. Urządzają się także jeszcze w wielu miejscowościach wiece informacyjne, które dla pomyślnego rezultatu walki wyborczej okazują się wielce potrzebnemi. Agitacya zatem jest żywa i energiczna, potrzeba tylko zgody i porzucenia na bok niechęci i swarów, a pobijem w dniu walki naszych przeciwników na wszystkich punktach, a przynajmniej przeprowadzimy 12 posłów i odzyskamy, jak się tego spodziewa odezwa komitetu prowincyonalnego, znowu W u h o w ę i W y r z y s k!?

P a d e r e w s k i zawiódł nasze oczekiwania i nie przybył na czas zapowiedziany i z niecierpliwością oczekiwany. Grać będzie według doniesień w przyszły czwartek. Przybyłe jednak niby *ex re* gry jego obywatelstwo wiejskie nie straciło na tem wiele, bo za to tańczy i skacze wesoło na balach codziennie „na cele dobroczynne“ urządzanych, w czem mają zapewnioną pomoc wypróbowaną w takich potrzebach naszych „fikalskich“ miejskich. Od 1 b. m. mamy takie bale prawie codziennie i trwać będą aż do środy popielcowej. Trzeci „List otwarty“ w sprawie tego rodzaju bezrozumnych zabaw znakomicie napisany, oburzył wiele osób, które się prawdą, tamże zawartą, czuły dotkniętemi, lecz naprawić nie zdołał. Tak trudną jest dla prasy polskiej konkurencya z lombardami i złotem p. hr. Zedlitza, jako prezesa komisyi kolonizacyjnej!

## Głosy z kraju.

***Z powiatu chrzanowskiego.***

We Lwowie obradowała niedawno ankieta nad ratunkiem dla ludności, dotkniętej nieurodzajem i brakiem paszy. Nasz powiat należy także do tych nieszczęśliwych, bo mu nie tylko w bieżącym roku, ale zwykle daje się uczuwać brak słomy i paszy, grunta bowiem nasze są piaszczyste. Na jednem z posiedzeń ankiety ratunkowej pojawił się bardzo praktyczny projekt, aby zamknąć granicę dla słomy, siana i koniczyny.

Projekt ten nabawił panicznego strachu pruskich kupców i ich agentów. Jeździli po wsiach, skupowali siano, słomę i koniczynę po cenach jakie kto zażądał i natychmiast wywozili wszystko za granicę. Przed 1 lutym uspokoili się trochę ci panowie — zaczęliśmy się więc domyślać — że nad owym projektem przejść się musiało do porządku dziennego.

Dzisiaj wszelka pomoc rządowa dla naszego powiatu będzie kroplą wody w morzu, jeżeli ów nakaz zamknięcia granicy dla wywozu słomy i paszy co najrychlej nie nastąpi.

Że to skutek osiągnie, najlepszym przykładem jest cło, które Prusy nałożyły od zboża, a które z tego powodu potaniało.

Dla ilustracyi pięknych u nas stosunków, pozwolę sobie przytoczyć następujące fakta:

1) Na każdy jarmak w pogranicznych miejscowościach zjawiają się od pewnego czasu kupcy i agenci z Prus, którzy skupują wszelką, na targ przywiezioną paszę i słomę, nie dopuszczają do kupna nikogo z miejscowych. Włościanin zaś nasz, na grosz łakomy, ostatni snopek słomy sprzedaje, bo „dobrze płacą“, a nie ogląda się na jutro, zasłaniając się przysłowiem „jakoś to będzie“; nie ogląda się na to, że jego lichy grunt potrzebować będzie z wiosną i jesienią nawozu, bez którego w następne lata urodzaju być nie może. Gdyby zaś wywozu słomy do Prus zakazano, to albo chłopek nasz nie kwapiłby się z jej sprzedażą, albo mógłby kupić ją potrzebujący miejscowy, który konkurencyi z agentem pruskim wytrzymać nie może.

2) Dyrektor jednej z okolicznych fabryk, który potrzebował dla swego inwentarza paszy, spotkał pewnego dnia kilka fur z sianem.

— Dokąd z tem sianem jedziecie? — zapytał.

— Do Prus, proszę pana — odpowiedzieli.

— Sprzedajcie je mnie, zapłacę wam tak dobrze jak w Prusiech, a nie będziecie męczyć tak daleko koni i nie zmitrężycie czasu.

Chłop poskrobał się swoim zwyczajem w głowę i rzekł naiwnie:

— E! My się ta już przyzwyczaili sprzedawać siano w Prusach; a potem kiedyśmy się już wybrali, to pojedziemy.

W taki to sposób ogałacają nas sąsiednie Prusy z ostatków paszy, a głównie ze słomy, co nawet tych, którzy mają jeszcze paszę do pozbycia i dobrze teraz spieniężyćby ją mogli, bardzo oburza. Odzywamy się więc z prośbą do władz krajowych i rządowych, aby postarały się o zamknięcie granicy dla wywozu słomy i siana przynajmniej na trzy miesiące, bo inaczej pomoc pieniężna nie wiele nam pomoże.

### Zachcianki germanizacyjne.

O stosunkach, panujących w galicyjskiej dyrekcyj dóbr państwowej, otrzymujemy następujące szczegóły:

Dawniej starano się zachcianki germanizacyjne, przeciwne sankcyonowanym ustawom i przywilejom krajowym, jakoś upozorować; teraz łamie się te ustawy bez ogródki, jakby na szyderstwo naszym 63 posłom, schylającym kornie głowę i składającym z wdzięcznością r[illegible] za wszystkie zarządzenia rządu.

Oto natychmiast po śmierci radcy leśnictwa i naczelnika krajowej inspekcyi leśnej, p. Letne-

## ZAPISKI LITERACKIE.

**„Lalka“, powieść Bolesława Prusa.** 3 tomy. — Warszawa, 1890.

Ocenić dzieło takiej wartości i z tak różnorodnych złożone żywiołów, jak *Lalka* Prusa — rzecz to niełatwa. Chcąc bowiem sprostać podobnemu zadaniu i okazać się sprawiedliwym, nietylko względem autora, lecz również względem czytelników, należałoby rozebrać powieść na dwa jej składowe pierwiastki: na utwór sztuki i wyraz uczuć psychologa-myśliciela, który korzysta z ulotnej formy belletrystycznej, by pod jej osłoną przefiltrować w umysł społeczeństwa zasady swe, poglądy i idee, dając mu zarazem z wysokim artyzmem wykonaną fotografię warstw wybitnych i prądów, jakie wśród nich nurtują.

Czytając *Lalkę*, podwójnego doznaje się wrażenia. Każda karta zajmuje, o gorączkę nieledwie przyprawia, lecz każda nieledwie przynosi odrobinkę rozczarowania. Zapał wzrasta wszędzie tam, gdzie ponad wątkiem powieściowym góruje obraz psychologiczny uczuć bohatera, lub jednej z osób działających: rozczarowanie natomiast daje się uczuć, ilekroć fabuła wikła się niepotrzebnemi epizodami, ilekroć traci jednolitość i wymierność formy, która w innych warunkach, odejmując *Lalce* cechę społeczno etycznego traktatu, uczyniłaby z niej dzieło sztuki, niepospolitej piękności.

Ta przewyżka pierwiastku refleksyjno-rozumowego sprawiła, jak sądzę, iż przepyszny utwór Prusa, mniej u nas dotąd zdobył rozgłosu od wielu innych powieści, które wartością swą o całe niebo przerasta... Dość, że o *Lalce*, jakkolwiek w feletonach warszawskiego pisma, które ją drukowało, ukończoną została oddawna, w prasie naszej prawie mowy dotąd nie było, dopóki w książkowem nie pojawiła się wydaniu. A jednak powieść to, dająca tyle strawy duchowej, podsuwająca tyle myśli inteligentnemu czytelnikowi, iż nie zgadzając się nawet z paradoksalnemi często zdaniami autora, pochyla się przed nim czoło, podziwiając jego uczucia obywatelskie i umysł głęboki, który wrodzone sobie romantyczne porywy umiał pogodzić tak dobrze z najnowszemi zdobyczami realistycznej belletrystyki.

***Lalka***, to artystyczna fotografia *à la minute*, to wierny aż do szczegółów obraz otaczającego nas społeczeństwa i prądów nurtujących w tej lub owej warstwie. Jeżeli autor rozszczepia niekiedy światło przez pryzmat męzkiego egoizmu, by tęczowemi jego blaskami wyidealizować męzką również siłę woli i uczuć w głównym bohaterze: Wokulskim, to drobną tę właściwość należy mu przebaczyć na równi z pesymizmem, który niewieście w zamian postacie w ujemne tylko stroi barwy. Po za temi szczegółami oświetlenia powieść Prusa jest dziełem tak t y p o w e m, iż Hipolit Taine, zużywający w krytykach swych wszystkie siły ku rozświetleniu stosunku, jaki istnieje nietylko między autorem i jego dziełem, ale zarazem między piszącymi a ustrojem społecznym, do którego należą, znalazłby w *Lalce* mnóstwo cech znamiennych ku umotywowaniu naukowo-krytycznych swych teoryj.

Idę dalej nawet. Znajduję bowiem, że jeżeli nowa ta gałęź wiedzy, przez Hennequin'a *estopsychologią* zwana, jest nauką, za pomocą której możemy z objawów wybitnych umysłowości wyprowadzać wnioski nietylko o ustroju duchowym ich twórców, ale nawet o zdolnościach i usposobieniach całej grupy ludzi przez nich uosabianej, to ***Lalka*** zasługuje bez zaprzeczenia, aby polska „estopsychologia“ wzięła ją za pierwszy przedmiot rozbioru. Wadliwa bowiem pod względem budowy, jako dzieło sztuki, dostarcza jednak swym charakterem etyczno-społecznym dość cech do odtworzenia reakcyi, wywołanej w umysłach przejętych bezwiednie ideałami romantyzmu, przez nowsze, realistyczno postępowe prądy. Taką postacią dualistyczną, wynikłą ze starcia się dwóch wielkich idei wieku, jest według nas, zarówno autor ***Lalki*** jak główny jej bohater: Wokulski.

Przypatrzmy się bliżej temu tytanowi, szarpiącemu się ustawicznie między potężną, wyidealizowaną namiętnością i dziwnie z nią zbratanemi zimnemi refleksyami pozytywisty. Piersi jego „nie na miarę krawca“ stworzone, umią ukryć serce trubadura, obok trzeźwego umysłu finansisty.

Stanisław W o k u l s k i będąc chłopcem, usługiwał w handelku win i restauracyi zarazem, gdzie się wiele schodziło młodzieży. Była to doba ogólnego zapału i marzeń o lepszej przyszłości. W głowach wrzało, upajające zaś tchnienie wolności budziło energię do czynu w każdej wyższej nad pospolitość duszy. Wokulski, któremu podawanie talerzy zawsze wstrętne było, postanawia wyrwać się i wybić ponad lokajską sferę. W dzień więc wyciąga korki i roznosi talerze, w nocy uczy się z zapałem. Wyszydzany i poniewierany, dopina jednak celu i zdaje egzamin do szkoły przygotowawczej, a następnie do Szkoły Głównej, będącej właściwym uniwersytetem.

Tryumf ten wszakże godności i woli ludzkiej niedaleko miał go zaprowadzić. Szlachetny idealista głodem i krwią własną dobijający się wiedzy, rzuca otwarte jej podwoje na pierwszy dźwięk trąbki bojowej, zwiastującej godzinę wyzwolenia. Zamiast na kurs drugi nauk uniwersyteckich, Stanisław dostaje się w mroźne, wiecznym śniegiem pokryte krajobrazy Syberyi. Te bezludne równiny, kojąc w nim ciszą swą wspomnienie doznanych zawodów, każą się oddać dawnym studyom. Wokulski wraca do kraju, opromieniony powagą uczonego, a spotyka w zamian — głód i nędzę.

Aby nie wyciągać ręki po jałmużnę, przyjmuje obowiązek subjekta w sklepie galanteryjnym dawnego swego pryncypała: M i n c l a. Małomieszczańska, ciasna atmosfera tego domu i handlu, męczy go, dławi, a jednak z chwilą, gdy Mincel umiera, tytaniczny, wyidealizowany Wokulski żeni się ze znacznie starszą od siebie wdową po nim; sprzedaje się otyłej, ograniczonej, pospolitej Niemce, by spokój i dobrobyt pozyskać.

Przyznaję się, iż zwrot ten jest dla mnie psychologicznie niezrozumiały i w rysunku całej postaci niczem nie usprawiedliwiony. Wokulski, to nie filister, którego umysł i serce obrosłe tłuszczem egoizmu i małoduszności, przygotowałoby nas do podobnego poniżenia; żadne zaś warunki zewnętrzne, prócz ubóstwa, nie zmuszają go do tego, żadne konturów tragizmu dobrowolnemu upodleniu nie nadają.

Na szczęście, autor niekonsekwencyę szybko zaciera, o małżeństwie tem nie mówiąc nam prawie. Nitka zszywająca wątek opowiadania nie dopisała mu tym razem; szara bowiem, zgrzebna, niegodna tak misternego haftu, ukazała się oczom czytelnika, który wie, iż chodziło tu poprostu o danie gotówki w ręce Wokulskiemu. Stara jego żona umiera też pospiesznie, a bohater nasz zostaje właścicielem pierwszorzędnego sklepu galanteryjnego i 30,000 rubli w papierach.

Tu się zaczyna węzeł intrygi, mającej zupełnie zwichnąć całe jego życie.

Wokulski, jako bogaty już wdowiec, spostrzega w teatrze pannę Izabellę Ł ę c k ą, gwiazdę arystokratycznych salonów, a widok tej złotowłosej rusałki tak opanowywa nie zmysłami, lecz duszą jego, iż staje się odtąd nieodłącznym warunkiem szczęścia jego i istnienia; zażegnięte uczucie zamienia się w pożar wulkaniczny, trawiący powoli jego ducha, w motor wszelkich dalszych czynności, w namiętność tragiczną, od życia silniejszą. Ten bohater ze spiżu, któremu nie obce były nędza, służba, poniewierka, kajdany, nawet lodowe pola Syberyi, ten potężny i niezwyciężony, topnieje na jedno wejrzenie czarodziejki. Sądzicie może, iż mąż prawy, lecz prostoduszny padł ofiarą podstępnych zabiegów żądnej podboju syreny? Ale broń Boże! Panna Łecka nie wiedziała, że on żyje na świecie. Wokulski zaś, nie starał się wcale zbliżyć do uwielbianej, nie przedstawił jej się, nie przemówił nawet nigdy do niej!

Tu psychologia obu charakterów, szwaukuje według mnie bardzo. Człowiek żelaznego hartu i woli, ubezwładniony jednem spojrzeniem pięknej kobiety i to nie na czas jakiś, lecz na życie całe czyż to możliwe? Czy możliwe, aby idealizując tę miłość swą wielką tak, że urasta do granic potężnej, wszystko pochłaniającej namiętności, nie starał się równocześnie poznać nawet ubóstwianej kobiety, aby mu wystarczało platoniczne wejrzenie, rzucane ku jej karecie lub loży? Czy taki stan duszy, trwający lata całe, zgodny jest z poprzednim portretem tej silnej natury i z warunkami życia rzeczywistego w ogóle?

Ponieważ myśl tej niezwykłej, czysto duchowej, z dziejów romantyzmu poczerpniętej miłości, jest osią całego utworu, pozwalam sobie zatrzymać się na niej dłużej. Nie przeczę, iż pomysł przeciwstawienia dzisiejszemu rozpasaniu brutalnych instynktów, takiego potężnego, silniejszego nad życie, a przejrzystego jak kryształ uczucia, był bardzo piękny, że podjąć go się bez ośmieszenia samej kwestyi, mogło tylko mistrzowskie pióro Prusa. Przypominam wszakże, iż według twierdzenia nowszej psychologii, podniesioną, która w wyżej rozwiniętych organizacyach, tłómaczy idealne uczucie miłości a zarazem rozwija je i doprowadza stopniowo do granic namiętności, bywa zawsze: prawo częściowego kontrastu, lub częściowego powinowactwa osobników, albo też zasada, panującego w danej grupie społecznej ideału. Kontrast więc, powinowactwo lub odczucie wspólnego ideału, — oto są czynniki warunkujące kwestyę bezwiednego na pozór wyboru.

Któryż z tych trzech czynników grał tutaj rolę i mógł usprawiedliwić taki wszechpotężny, wszystko pochłaniający wybuch uczucia? Który? Czy kontrast? Ależ chyba powierzchowny, bo Wokulski nie znał panny Izabelli... nie znał, nie przemówił do niej, a jednak poświęcił jej wszystko... wszystko....

Wierny epigon romantyzmu, czując, iż pannę wysokiego rodu można w braku krwi błękitnej zdobyć tylko wielkim majątkiem, Stanisław Wokulski rzuca kraj, rzuca zwykły swój zakres działania, odtrąca ideały i mrzonki społeczne, a zabrawszy 30,000 rubli, zostawione mu przez starą żonę, jedzie na wojnę turecką do Bułgaryi, by szukać tam fortuny, którą mógłby następnie złożyć u nóg panny Łęckiej. Jedzie, lecz o miłości swej i zamiarach ani jednem słówkiem nie wspomina nieznającej go ciągle Izabelli. Bardzo to piękne i według wszelkich recept romantyzmu wykonane, — zkąd jednak kobieta miała przeczuć to idealno-platoniczne uczucie, tak starannie na siedm pieczęci przed nią zamknięte? Jakim sposobem mogła przewidzieć, iż gdzieś w Bałkanach, czy na polach Plewny, jakiś Don-Kiszot, o którym nigdy nie słyszała, zgarnia z narażeniem życia, na jej intencyę, dukaty krwią zbryzgane?

Wokulski tymczasem wraca z milionami w uczciwy sposób zarobionemi. Gorączkowa gonitwa za złotem nie uleczyła go jednak. Trawiąca namiętność kazała mu największemi ofiarami posiąść środek, który, — jak sądzi, — doprowadzi go do celu. Wtedy wszakże, gdy autor przedstawia go za wzór szlachetności, ja znajduję, iż miliony, czy owo wymarzone uczucie, obniżyły jego wartość moralną, znieprawiły go. Zamiast bowiem zbliżyć się do ukochanej kobiety i *Lalkę* podnieść swoim wpływem, ducha w niej budząc, Wokulski szamocze się z tem ukrywanem ciągle uczuciem, wkupuje się jak parweniusz złotem w łaski arystokracyi, czepia się pańskiej klamki, ośmiesza się, równocześnie zaś, przysługi wyświadczane zrujnowanym Łęckim, podciąga w oczach świata i p. Izabelli, pod pozór kupieckiego interesu.

(Dok. nast.)

*Anatol Krzyżanowski.*

ra, zamianował p. minister rolnictwa jego następcą niejakiego Antoniego Rossipala, obcokrajowca, zupełnie bez konkursu, bez wiedzy i zapytania namiestnika. Słychać wprawdzie, że ten pan został odwołany, ale na wszelki wypadek ciekawą jest rzeczą, jakby on był urzędował w języku polskim, jakby się był znosił w sprawach lasowych z mnóstwem organów krajowych i autonomicznych, z włościanami, wójtami, przełożonymi obszarów dworskich i t. d., podczas swych objazdów służbowych, które są jego pierwszym obowiązkiem, — jakby wreszcie urzędował w namiestnictwie i w jakim języku przedkładałby był swoje sprawozdania tej władzy, tudzież Wydziałowi krajowemu krajowej (polskiej) doświadczalni leśnej, której musi być członkiem i t. d. i t. d.?

Ale na p. Rossipalu nie koniec! Podlegająca ministerstwu rolnictwa c. k. dyrekcya dóbr państwowych we Lwowie konsekwentnie otrzymuje wszystkich wyższych urzędników również z prowincyi niemieckich. To też nie dziwmy się, że jest to jeszcze jedyny urząd w Galicyi, który więcej niż w połowie urzęduje po niemiecku!

Zawsze na wyższe posady urzędnicze w tej dyrekcyi ma być brak odpowiednich kandydatów w kraju, pomimo że niższe posady zajmują synowie kraju naszego, wykształceni na wiedeńskiej akademii leśnej, często za wysokiemi stypendyami krajowemi, i pomimo że składają te egzamina służbowe w ministerstwie w Wiedniu i nie ustępują co do swych zdolności owym panom niemieckim, owszem bardzo często o całe niebo ich przywyższają.

Tak niedawno sprowadzono na nadiżyniera Niemca czeskiego, który w braku studyów akademickich w swojej ojczyźnie nigdyby tej posady otrzymać nie mógł; a i obecnie na wakującą posadę radcy przysłać mają znowu kogoś obcego, ażeby falangę 17 Niemców urzędników! (na 50) jeszcze powiększyć.

Byłby czas najwyższy zaprotestować przeciw systematycznemu pomijaniu naszej młodzieży w tym urzędzie i nie pozwolić na dalsze lekceważenie ustawy zasadniczej o języku urzędowym w Galicyi.

Stosy okólników, sprawozdań, wykazów, planów, tabel i t. p. pism i spraw urzędowych i to najnowszych, dyrekcyi dóbr państwowych, cały jej sztab generalny, mnóstwo młodszych urzędników i nie już kompania, ale batalion służby, nie umiejącej po polsku, to dowody, jak rząd traktuje i stosuje do nas ustawę o języku urzędowym.

Spodziewaćby się należało, że pan prezydent tej dyrekcyi, t. j. p. namiestnik, zapuści sondę w stosunki tego urzędu, który pod wielu względami jest wcale nie pocieszającym zabytkiem z dawnych czasów germanizacyi.

## Z Rosyi.

(*Puzyrewski. — Pobiedonoscew. — Rusyfikacya Bessarabii. — Panslawistyczna propaganda*)

O nowym szefie sztabu w warszawskim okręgu wojennym gen. Puzyrewskim podają dzienniki bliższe szczegóły. Ogółem uchodzi on w kołach wojskowych za bardzo uzdolnionego oficera. Kampanię turecką odbył przy boku gen. Hurki, jako podpułkownik w korpusie gwardyjskim i odznaczył się przytem przezornością jakoteż znajomością sztuki wojennej. Po wojnie przydzielony do generalnego sztabu pracował w wydziale dla mobilizacyi. Tu w Petersburgu wyrobił on sobie wkrótce głośne imię nietylko jako oficer praktyczny, lecz także jako autor fachowych artykułów umieszczanych w *Now. Wrem.* Używano go przeto do wypracowania wszystkich ważniejszych przepisów wojskowych i jako rzeczoznawcę przy badaniu nowych wynalazków w zakresie sztuki wojennej. Pod względem zapatrywań politycznych należy Puzyrewski do stronnictwa panslawistycznego.

O stosunku Pobiedonoscewa do cara pisze korespondent londyński do *Köln. Ztg.*, że w ostatnich czasach nastąpiło rzeczywiście znaczne oziębienie pomiędzy carem Aleksandrem III a dawnym jego nauczycielem. Przyczyną tej zmiany ma być list Pobiedonoscewa, do zmarłego admirała Szestakowa pisany. W liście tym pomijanym nazywa Pobiedonoscew ówczesnego wielkiego księcia a dzisiejszego cara prozaicznym, mało uzdolnionym młodzieńcem, po którym niczego właściwie spodziewać się nie można. Ponieważ cała korespondencya Szestakowa dostała się po jego śmierci do rąk naczelnego admirała wielkiego księcia Aleksego, brata carskiego, który Pobiedonoscewa nie lubi, więc nie wahał się on przedłożyć i owego listu carowi, który w wysokim stopniu był tym wyrażeniem swego nauczyciela obrażony. Pobiedonoscew nie stracił wprawdzie wskutek tego odkrycia dotychczasowej posady oberprokurora synodu, ale nie odzyska nigdy dawniejszych wpływów swoich na cara.

W Bessarabii zabrali się Rosyanie do rusyfikowania tamtejszych Rumunów. W szkołach rumuńskich zaprowadzono język rosyjski i zabroniono sprowadzać książki rumuńskie z zagranicy. Obecnie urzędnicy każą chłopom rumuńskim podpisywać petycye do cara o zabór rumuńskich posiadłości klasztornych, dość licznych w Bessarabii, na utrzymanie szkół rosyjskich. W podobny sposób kazano przedtem całym wioskom rumuńskim podpisywać petycye o przesiedlenie w inne gubernie carstwa, a podpisującym mówiono, że celem petycyi jest polepszenie ich doli przez wydzielenie nowych gruntów na własność. Kiedy później rzecz się wykryła, a chłopi rumuńscy zaczęli protestować przeciw przesiedleniu, użyto siły zbrojnej i pod eskortą kozacką pognano biednych włościan do stepy nadkaspijskie.

Bukaresztański *Telegraful* donosi, że panslawistyczny komitet moskiewski wydał odezwę do „braci Słowian”, w której zachęca wszystkie narody słowiańskie do utworzenia wielkiej federacyi słowiańskiej. Idea ta, czytamy w tym akcie, znajduje już zwolenników nie tylko pomiędzy rozumnymi Rosyanami, ale także w Galicyi, Czechach, Kroacyi, Serbii, Bułgaryi, Bośni i Hercegowinie. Cały świat słowiański musi utworzyć „straszny związek tajny”, którego celem ma razie powinno być: 1) uzyskać w centralnym komitecie związku dla wszystkich narodów słowiańskich równe prawa reprezentacyjne; 2) zapewnić przedstawicielom narodów słowiańskich, bez różnicy wyznania i języka, zupełną swobodę przy rozstrzyganiu spraw ważnych; 3) politykę tę stosować względem wszystkich przeciwników słowiańskiego świata.

„Do dzieła więc!” kończy odezwa, „rozszerzajmy nasze zasady, bo one jedynie mogą przyspieszyć chwilę wyzwolenia.

## Widoki kongresu niemieckiego w sprawie robotniczej. Akcya wyborcza.

W związku z projektem cesarza niemieckiego o międzynarodowem porozumieniu się w sprawie jednakowych ustaw o ochronie pracy i robotników jest widocznie drobny fakt, że cesarz zaprosił był do siebie na śniadanie posła szwajcarskiego pułkownika dra Rotha. Szwajcarya bowiem już dawno podniosła myśl zwołania kongresu międzynarodowego dla porozumienia się nad sposobami uregulowania kwestyi robotniczej — i rozpoczęła rokowania z rządami. Ponieważ przygotowania nie były ukończone, przeto zwołanie kongresu zostało odroczone. Kongres miał się odbyć dnia 5 maja b. m. Niemcy do ostatniej chwili nie zgłosiły swej gotowości do udziału w tym kongresie, natomiast cesarz niemiecki sam wystąpił z podobnym projektem. Rozchodzi się więc o to, czy rząd szwajcarski wytrwa w swojem postanowieniu i zwoła kongres na dzień 5 maja, czy też zaniecha tego zamiaru i rządowi niemieckiemu pozostawi dalszą robotę w tymże samym kierunku. Dziennik *Köln Ztg* twierdzi w tej mierze, że zamiarem cesarza jest przyciągnąć Szwajcaryę dla idei możności jak najczynniejszego udziału w projektowanej konferencyi a zarazem podziękować jej za szczegółowe przygotowania i nagromadzenie obszernych materyałów o sprawie robotniczej. Dzienniki szwajcarskie wyrażają się bardzo życzliwie o projekcie cesarza niemieckiego, a *Berner Bund* przyjmuje na pewne, że kongres przez Szwajcaryę zwołany będzie odroczony.

Z tej życzliwości dzienników szwajcarskich jednak nie można wysnuwać pomyślnych wniosków o powodzeniu niemieckiego kongresu. Szczególnie dzienniki angielskie przepowiadają, że kongres nie ma widoków powodzenia. I tak *Times* pisze: Jeżeli międzynarodowe uregulowanie kwestyi robotniczej ma się oprzeć na słusznej podstawie, to głównym warunkiem jest, aby żaden kraj nie doznał skrępowania w swoim rozwoju ekonomicznym; z tego wynikłoby, że wszędzie musiałyby być zniesione wszelkie cła ochronne i premie wywozowe. Ale czy robotnicy i przedsiębiorcy na stałym lądzie są przygotowani zgodzić się na taki warunek? Jeżeli tak jest, wówczas stoimy na początku okresu olbrzymich przewrotów w stosunkach przemysłowych. A jeżeli nie są przygotowani, wówczas na cóż się przyda zwoływać kongres międzynarodowy, aby roztrząsać pytania, których rozwiązanie zależne jest od warunków, absolutnie wykluczonych z obrębu praktycznych do chodzeń.

*Daily Telegraph* pisze wprawdzie życzliwie o projekcie cesarza niemieckiego, ale przyznaje, że wykonanie planu napotka na bardzo wielkie przeszkody pod względem praktycznym, chociaż dodaje, że w zaproszeniu Francyi do udziału tkwi myśl nader poważna i pocieszająca, wzywająca nie do śmiertelnego pojedynku obu narodów pod Metzem lub Strasburgiem, ale do spokojnych narad przy zielonym stoliku nad środkami podniesienia rodu ludzkiego i ochrony życia.

Korespondent berliński do londyńskiego *Standardu* donosi, że do 7 b. m. nie było jeszcze żadnych konferencyj z reprezentantami Anglii, Francyi, Belgii i Szwajcaryi o projekcie cesarza. Za wiele czasu upłynie, nim zostaną pokonane rozliczne trudności, a między niemi ta niepewność, czy Anglia zgodzi się na udział w kongresie, wiadomo bowiem, że przeszłego roku odmówiła swego udziału w podobnym kongresie, projektowanym przez Szwajcaryę. Aby uniknąć podobnej odmowy, propozycye niemieckie muszą być bardzo szczupłe i dokładnie określone; mianowicie nie dotkną one kwestyi zarobku i zapłaty, ale zadowolnią się określeniem, o ile ma być dozwoloną praca kobiet i dzieci, o spoczynku niedzielnym, a może o maksymalnym czasie pracy.

W Niemczech samych więcej zajęcia budzi reskrypt cesarza do ministra handlu niż reskrypt do kanclerza, pierwszy bowiem odnosi się bezpośrednio do spraw niemieckich i mówi o kwestyach, które w obrębie Niemiec mają być załatwione. O tym reskrypcie z największą życzliwością odzywają się dzienniki wolnomyślne za niemi idą dzienniki stronnictwa środkowego katolickiego, a przeciwnie dzienniki kartelowe, a między niemi narodowo-liberalne robią kwaśną minę i wyrażają swe wątpliwości o politycznych skutkach dla Niemiec z reform projektowanych. *Köln Ztg* mniema, że projekta cesarskie obudzą wiele szerokich nadziei, za którymi przyjść musi rozczarowanie. Masy robotników, połaskotane projektowanemi reformami wzbiją się w zarozumiałość, ale nie zmienią swej postawy. Reskrypta cesarskie nie odbiorą ani jednego głosu socyalnym demokratom. *Post* wyraża tylko obawę się i twierdzi, że wykonanie reform natrafi na wielkie przeszkody, a może narazić na niebezpieczne zawikłania.

## Przegląd polityczny.

*Kraków, 11 lutego.*

Korespondent lwowski *Czasu* pospieszył z wyjaśnieniem podhajeckiej sprawy. Wyjaśnienie to ma tę ciekawą właściwość, że nie wyjaśnia niczego. Korespondent domyśla się tylko, że prezes Rady powiatowej podhajeckiej nie kierował się zapewne „tendencyjnemi względami” a dyrekcya gimnazyum akademickiego odmówiła ucznia Romańczukowi „i działała z „motywów czysto pedagogicznych.” Co do prezesa Rady powiatowej podhajeckiej nie wiemy wprawdzie, jak daleko wypływały na jego postanowienie „względy tendencyjne” lub „lokalne”, ale „pedagogiczne” skrupuły dyrekcyi gimnazyalnej wyjaśnia szczegółowo *Diło*. Podług tego rzecz się miała tak, że w poniedziałek (3 lutego) zrana p. Romańczuk otrzymał rzeczywiście urlop od dyrektora ks. Ilnickiego; po południu jednak tego samego dnia uwiadomił go ks. Ilnicki piśmiennie, że „widzi się spowodowanym” cofnąć pozwolenie rannejsze. Naturalnie skłoniły go do tego motywa pedagogiczne (!), bo w południe odbyło się posiedzenie Rady szkolnej krajowej, na którem ks. Ilnicki spotkał się z hr. Badenim a hr. Badeni powracał właśnie z audyencyi, na której przyjmował dra Sawczaka. „Motywa pedagogiczne” były więc zapewne uchwalone na posiedzeniu Rady szkolnej, a rolę inspektora-pedagoga odegrał p. namiestnik.

*Wiec niemiecki w Cieplicach.*

W niedzielę odbył się w Cieplicach dawno zapowiedziany wiec Niemców czeskich. Wiec ten zapowiedziany był pierwotnie na 26 stycznia, lecz w skutek konferencyi ugodowych został odroczonym i przybrał charakter narodowego obchodu na cześć walnego zwycięstwa i zwycięzców.

Wczoraj zamieściliśmy wzmiankę o świątecznym stroju, w jaki ubrało się miasto Cieplice. Wśród tryumfalnych bram witano okrzykami radości przybywających przywódców, a w ciągu całej niedzieli Plener i Schmeykal gdziekolwiek się pokazali, byli przedmiotem niezliczonych owacyj.

Wiec poprzedziło posiedzenie komitetu wykonawczego, na którem uchwalono zawiadomić mniejszość praskiej Izby handlowej, oraz Izby handlowe w Libercu i Chebie (Eger), że Niemcy wezmą udział w wystawie krajowej, która się odbyć ma w roku przyszłym, jednak życzą sobie, aby wybrano prezydyum komitetu wystawowego dla nich miłe i aby wystawa nie została nadużytą do demonstracyj narodowych.

Zgromadzenie odbywało się w sali gimnastycznej, a przy wejściu oddano 2120 kart wstępu. Wielu uczestników musiało z powodu braku miejsca pozostać na dworze. Ogółem można przyjąć około 3000 Niemców na wiec. O godzinie 12 w poł. zagaił wiec poseł Schmeykal, który wśród okrzyków został wybrany przewodniczącym.

Pierwszą mowę wypowiedział sam Schmeykal, w której skreślił historyę konferencyi ugodowej i poprzedzające ją dzieje lat ostatnich. — Schmeykal stwierdza, że dzieło ugody wymaga jeszcze wykonczenia, lecz obie strony okazały tyle dobrej woli i otwartości, iż nie można obawiać się o wykonanie szybkie i lojalne. Gwarancyę rzetelnego wykonania daje rozporządzenia ministra sprawiedliwości, a w maju Sejm czeski z udziałem Niemców będzie obradował nad projektami rządowemi opracowanemi na podstawie układów. Praca narodowa będzie odtąd odbywać się nie wśród sporów, ale w spokoju, a wzajemna życzliwość i stały szacunek niechaj ułatwi wspólne działanie.

Mowę tę zgromadzenie przyjęło trzechkrotnym wiwatem.

Z kolei przemawiał poseł Plener. „Dzisiaj można skonstatować, powiada on, że siła i wytrwałość niemieckiego narodu w Czechach odniosła wielkie zwycięstwo. Dziś rząd i przewódcy większości sejmowej porzucili opór przeciw podziałowi Czech na okręgi językowe i uznali zasady, za które my walczylismy. W tem leży znaczenie konferencyi wiedeńskiej, a tą istotne korzyści, których zdobyli dla Niemców czeskich.” Mowca omawia następnie postanowienia ugody o Radzie szkolnej i radzie kultury krajowej, oraz sprawę podziału sądownictwa i sprawę językową. „Wprawdzie w kwestyi językowej nie uzyskaliśmy wszystkiego”, powiada mowca „ale w rzeczywistości usunęliśmy konsekwencye rozporządzenia językowego i nie ustąpiliśmy w niczem od naszego zapatrywania o stanowisku języka niemieckiego w Czechach. Przeciwnie uzyskaliśmy wyraźne uznanie tego narodowego stanowiska, ponieważ 26 radców apelacyjnych czeskiej grupy musi wykazywać się znajomością języka niemieckiego zarówno jak znajomością języka czeskiego. Przez to faktycznie uznano, że język niemiecki jest w Czechach i w całej Austryi czemś więcej jak językiem krajowym i do tego uznania nawiązać będzie można uregulowanie kwestyi językowej w drodze ustawodawczej.”

Nowa omawia sprawę szkół dla mniejszości i prawo *veta* kuryi narodowych. „Sądzę, że prawo *veta* kurye rzadko wykonywać będą. Prawo to będzie działać jako broń, która przeciwników ostrzega, że nie mają, zaprzeczając w tej przewadze siły i dlatego nie rzadko jest w użyciu. Większość będzie musiała drogą kompromisów. Wprowadzenie tego prawa tworzy silną obronę dla niemieckiej mniejszości.”

Mowa ta wywołała burzę oklasków i wiwatów. Przemawiał jeszcze włościanin Krzepek, poczem na wniosek Strachego przyjęto jednogłośnie następującą rezolucyę: „Wiec zgadza się z uchwałami niemieckich posłów z 26 stycznia i wyraża zadowolenie swoje z powodu, że przez układy wiedeńskiej konferencyi w istotnych punktach zostały żądania niemieckiego narodu uznane i spełnione. Wiec uważa za obowiązek stron niezwłocznie przez obsadzenie wszystkich posad ... polityczno-ustawodawczą ... politycznego ... Niemców w połączenia pod ... spólności narodowe wszystkich Niemców austryackich. W tym przeświadczeniu i wykształceniu tych zasad upatruje gwarancyę należnego bytu Niemców w Czechach i uważa za obowiązek patryotyczny opiekę narodowości niemieckiej.”

Na wniosek Schmeykala wysłał wiec telegram do hr. Taaffego, którego treść znana naszym czytelnikom z wczorajszych telegramów, poczem zamknięto zgromadzenie.

Wieczór odbył się wielki komers, na którym przemawiali posłowie Zygmunt Schmeykal i Hallwich oraz burmistrz Cieplic Stöhr.

*Z pod zaboru pruskiego.*

W odezwie komitetu wyborczego miasta Poznania znajdujemy następujące daty statystyczne, rzucające światło na stosunki wielkopolskie. W r. 1871 mianowicie otrzymał kandydat polski w Poznaniu przy wyborach do parlamentu głosów 7461, w roku 1887 przy ostatnich wyborach padło na p. Cegielskiego 12,435 głosów, z tych w samym powiecie 7675, w mieście Poznaniu 4760. Niemcy mieli w tym okręgu w roku 1871 głosów 5758, w roku 1887 tylko 6682. „Gdy więc my, — tak wyraża się odezwa, — przez peryod 16-letni od roku 1871—1887 wzrośliśmy o pięć tysięcy głosów, wzrosły głosy niemieckie tylko o 900.”

Ten pomyślny dla nas stosunek pochodzi zapewne z budzącego się w szerokich masach ludności poczucia narodowego, i solidarności w sprawach narodowych i jest bezwątpienia niezmiernie pocieszającym objawem.

*Filip książę Orleanu.*

O uwięzieniu młodego księcia Orleanu nie ma dzisiaj nowych szczegółów. Telegramy uzupełniają tylko to, co już znanem jest naszym czytelnikom. List księcia do prezydenta Carnota, pisany w celi więziennej, brzmi jak następuje:

„*Conciergerie, sobota 8 lutego.*

„Panie Prezydencie! W r. 1886 za rządów Juliusza Grévyego wygnano mnie z ojczyzny. W r. 1890 rząd pański więcej czyni, gdyż wtrąca mię do więzienia. W chwili, gdy po raz drugi dotyka mię niezasłużona boleść, uważam to sobie za prawo i obowiązek przedstawić Panu jedyną pobudkę, która się kierowałem. Przybyłem po to tylko, by się wpisać na listę rekrutacyjną, ażebym mógł odsłużyć w armii mego kraju trzechletnią powinność wojskową. Odwołuję się do wszystkich, których ożywia miłość do fachu wojskowego i do trójkolorowego sztandaru, do wszystkich, którym drogi jest chwała Francyi; odwołuję się wreszcie do uczucia, jakie każdy Francuz żywi dla swej drogiej ojczyzny. Nie obawiam się wyroku tych panów; mniemam również, iż nie potrzebuję się obawiać wyroku pańskiego sumienia. Jeżeli słusznie szczycisz się Pan tem, że w szeregu pańskich przodków błyszczy wielkie imię patryotyczne; jeżeli pomyślisz pan nad to, że ja powołuję się na pamięć tylu książąt, mych przodków, którzy śmierć ponieśli za Francyę na polach chwały, to pojmie Pan, że potomek Henryka IV chce być prostym żołnierzem. *Filip książę Orleanu.*”

Wbrew licznym zaprzeczeniom, *Indépendance belge* utrzymuje na podstawie doniesienia z Madrytu, że hrabia Paryża istotnie abdykował na rzecz swego syna księcia Ludwika Filipa Orleańskiego. Stać się to miało na radzie familijnej, jaka odbyła się niedawno u księcia Montpensier, który, jak wiadomo, przed kilku dniami umarł. Na radzie tej obecny był hrabia Paryża, książę Chartres i hrabia d'Eu. Podobno w ten sposób chce się zadośćuczynić życzeniom partyi, ale książąt restauracyi Orleanów we Francyi i w Brazylii. Podróż hrabiego Paryża do Meksyku ma być w związku z tym planem. Ile w tem doniesieniu prawdy, osądzić niepodobna.

*Z Londynu.*

Dzisiaj rozpoczęcie się nowa sesya parlamentu angielskiego, która zapowiada się ze wszech miar interesującą tak ze względu na obfity i ważny materyał do dyskusyi, jak i ze względu na stanowisko opozycyi, która po rozpoczynającej się sesyi wiele sobie obiecuje. Oprócz zamiennego bilu zakupna ziemi w Irlandyi przydziel... pod obrad... ważna sprawa ... tyczy ... szkół ludowych. Niewiadomo jeszcze, czy to zdanie to poparła londyńska Rada szkolna, która wystąpi z odnośną petycyą do parlamentu, — nie ulega wątpliwości, że projekt ten poparciem przez stronnictwo liberalne, napotka niemały opór ze strony torysów.

*Times* donosi z Zanzibaru, że Emin-pasza przyszedł już zupełnie do zdrowia i zamierza niebawem przybyć do Zanzibaru.

Gravenreuthowi udało się udaremnić zamiar wzburzenia Banaherisów i Massaisów przeciwko Niemcom. Brat Busziriego został pojmany i powieszony.

## Kronika.

*Kraków, 11 stycznia.*

**W wczorajszej kronice** *Czas* usiłuje odpowiadać na odprawę, jaką dostał w niedzielnym numerze *N. Reformy.* Przedewszystkiem jest mu widocznie przykro, że musiał na nią czekać od czwartku do niedzieli. Jakkolwiek sądzimy, że nic na tem nie stracił, nietylko przez tę, że jego niezgrabnej odpowiedzi, ale przez tę, że jego niezgrabnej odpowiedzi, dominującej się otrzymywaniem doraźnej odpowiedzi, i starać się ja na teraz bezzwłocznie zaspokoić.

*Czas owi* wydaje się i nowem i zabawnem, żeśmy to, co on mienił szowinizmem patryotycznym, musieli uznać po należytej analizie za spokojny i rozważny patryotyzm polski.

Niestety! nie jest to ani nowem ani zabawnem, tylko zastarzałem i smutnem kalectwem moralnem *Czasu*.

Zabawnym jest za to nieoceniony patos, z jakim on woła: „To trochę za wiele! ktoby się spodziewał w *N. Reformie* nauki spokojnego i rozważnego patryotyzmu za pomocą demonstracyjnego oklasku i rewolucyjnego ducha i ktoby się domyślił w tym organie obrońcy duchowych tradycyi narodowych.” „Są tradycye i tradycye” — powiada *Czas* i ma najzupełniejszą słuszność — wszakże i on ma swoje tradycye. Jeżeli nie może tradycyi *N. Reformy*, jak utrzymuje, i to są dla konstytucyi centralnych przed rokiem 1863, a co najdalej do tworzeniu tej tradycyi, która niejako dla rządowi tradycyi demokratycznych, a w ogóle do ... pod tamtą powstałą, tak nie tradycyi *Czasu* sięga w prostej linii do epoki Sasów, do Targowicy i Sejmu grodzieńskiego. Tradycyom tym wiernym on dotąd pozostał i nigdybyśmy nie ośmielili się twierdzić, że się kiedykolwiek sprzeniewierzył.

**Budowa teatru w Krakowie.** Druk rozeznania znawców w sprawie konkursu na budowę nowego teatru został dziś ukończony.

**W seminaryum nauczycielskiem męskiem** odbędzie się w sobotę popis kandydatów nauczycielskich z muzyki i śpiewu w obecności zaproszonego c. k. Krakowie inspektora radcy szkolnego p. St. Olszewskiego, dyrektora zakładu p. Niziola, oraz grona profesorów. Kandydaci pod kierunkiem nauczyciela p. Jana Ostrowskiego wykonali program, składający się z utworów klasycznych, jakoteż i muzyki lekkiej na skrzypce, fortepian, organy i śpiew męski. Wykonanie wypadło bardzo dobrze, za co wyraził p radca Olszewski p. Ostrowskiemu uznanie, a do kandydatów przemówił, zachęcając do dalszej pracy na tem polu.

**Wystawa sztuk pięknych** w Sukiennicach, zamknięta w zeszłym tygodniu z powodu robót, spowodowanych odejściem obrazu „Fryne” do Lwowa, w tych dniach otwartą zostanie, gotując publiczności naszej nową biesiadę artystyczną. Mistrz Matejko zezwolił bowiem, ażeby wielki jego obraz „Joanna d'Arc”, który trzy lata temu zaledwie przez parę dni był widziany w Krakowie przed wysłaniem za granicę, został przez pewien czas w głównej sali Tow. sztuk pięknych wystawiony. Pojawienie się w Sukiennicach tego dzieła będzie niewątpliwie dla naszego świata artystycznego wypadkiem niezwykłego znaczenia.

**Na balu akademickim** jutrzejszym aranżerem będzie znany z pięknego prowadzenia tańców p. Skw. Według sprzedanych dotąd biletów liczy komitet na przeszło 60 par, atoli nie ulega wątpliwości, że przez dzień dzisiejszy i jutrzejszy liczba ta znacznie się zwiększy. Dla uczestników balu zamówił komitet fiakry i dorożki na całą noc, a marki na nie sprzedawane będą przy kasie (1 zł. fiakier, 50 ct. dorożka).

**Na wieczorek tańcujący** w Tow. strzeleckiem, zapowiedziany na sobotę 15 lm., wybiera się znaczna liczba osób, to też zabawa, skromna nazwą, zamienić się może na ostatni w bieżącym karnawale bal. Oprócz prezesa Towarzystwa dra Hajdukiewicza urządzeniem zabawy zajmuje się tegoroczny „król kurkowy” p. Gwiazdomorski i niestrudzony gospodarz Towarzystwa p. Adam Miłaszewski.

**Zabawa podoficerów artyleryi.** Jutro dnia 12 b. m. odbędzie się w sali Towarzystwa strzeleckiego bal podoficerów artyleryi. Protektorem balu jest generał artyleryi v. Gehren; opiekunkami zaś są żony wszystkich generałów.

**Krajowa Rada zdrowia** we Lwowie rozesłała do wszystkich władz politycznych okólnik, polecający zwracanie pilnej uwagi na pojawianie się chorób ocznych w zakładach naukowych, jak niemniej przestrzeganie, aby uczniowie, do różnych zakładów uczęszczający, a wspólnie mieszkający, nie przyczyniali się do rozszerzenia chorób. Równocześnie wezwani zostali aptekarze, aby, o ile to jest możebnem, zapisywali na receptach imię i nazwisko zamawiającego lekarstwo, a to celem uniknięcia zachodzących często, a zbyt fatalnych w skutkach, pomyłek przy wydawaniu lekarstw.

**Rada szkolna krajowa** dekretem z dnia 12 stycznia b. r. zgodnie z uchwałą Rady miasta Krakowa zamianowała p. Stanisławę Orzechowską kierowniczką szkoły XII na Dajworze, zaś p. Józefa Parczyńskiego starszym etatowym nauczycielem w II szkole, i p. Stanisława Nowaka młodszym etatowym nauczycielem w VIII szkole ludowej.

**Zmarli.** We Lwowie zmarł nagle w nocy z soboty na niedzielę Seweryn Prexel, radca dworu, sędzia apelacyjny, wiceprezes kasyna miejskiego i prezes lwowskiego Tow. gimnastycznego „Sokół”.

W Rzymie zmarł w 83 roku życia kardynał Józef Pecci, brat papieża Leona XIII.

Ksiądz Stefan Brzozowski, członek Zgromadzenia OO. Reformatów w Krakowie, zmarł wczoraj w 85 roku życia. Urodzony w Zwoleniu w Królestwie Polskiem, wstąpił do zakonu OO. Reformatów prowincyi Małopolskiej, mając lat 16. Po odbyciu nauk teologicznych wyświęcony na kapłana w Krakowie roku 1828, przez długie lata gorliwie pełnił swoje obowiązki i był także lektorem filozofii i teologii młodzieży zakonnej. Zmarły nietylko obchodził jubileusz 50-letni kapłaństwa, ale także przed trzema laty święcił sześćdziesięcio-letnią rocznicę swego ślubowania w zakonie, jeszcze się cieszył zdrowiem. Pogrzeb odbędzie się jutro we środę po nabożeństwie żałobnem, o godz. 9 rano.

Aleksandra z Dyakowskich Szabelska zmarła wczoraj w Krakowie w 54 roku życia.

**Lekarze miejskiej kasy chorych** drewie Białkowski, Śliwiński i Ziembiński złożyli wczoraj do rąk prezydenta miasta przysięgę służbową.

**Ruch ludności izraelickiej w Krakowie.** W roku ubiegłym urodziło się dzieci rodziców wyznania izraelickiego 853, zmarło 505 osób. Małżeństw zawartych według przepisów ustawy cywilnej zawarto w ciągu roku ogółem 137.

**Taksa dorożek.** Tutejsza dyrekcya policyi zawiadomiła odezwą z dnia 1 grudnia 1889 r. magistrat, iż taksa dorożkarska, ustanowiona za jazdę z miasta na cmentarz krakowski w Rakowicach, obowiązuje dorożkarzy także co do jazdy z miasta do magazynu zaopatrzeń wojskowych za rakowicką rogatką.

**Na ślizgawkach** w parku krakowskim i obok ogrodu botanicznego jutro w środę od godz. 3 do 6 po południu w razie pogody grać będą orkiestry wojskowe.

**Niemczyzna.** Przybyła nam do zbyt licznego zapasu jeszcze pieczątka z etykietą: *Kunst Walz Mühle Roy gemahl 2 B Schnizer Biała bei Maków.*

**Lwów**, 10 lutego. (Koresp. *N. Reformy*). Sprawa budowy szkoły kadeckiej w stolicy kraju została stanowczo zadecydowaną i według zawartej pomiędzy delegatami władz wojskowych i miejskich umowy, szkoła zbudowaną będzie na wzgórzu obok parku Stryjskiego. Budowa rozpocznie się jeszcze w tym roku, a w jesieni roku przyszłego ma być już oddaną do użytku zarządowi wojskowemu. Umowę, zawartą w tej mierze pomiędzy magistratem, podpisali ze strony wojskowości: gen. Feldhauer, delegat ministerstwa wojny, radca dworu Gruber i delegaci komendy X korpusu. Ze strony miasta brali udział w tym akcie: prezydent miasta p. Mochnacki, radni miejscy: Gołąb, dr. Roszkowski, Schayer, Niemczynowski, starszy radca magistratu Tarnawski i dyrektor miejskiego urzędu budownictwa Hochberger. Koszta budowy obliczono na 200.000 złr. Szkoła mieścić będzie 200 elewów.

Chajdery izraelickie, pod nazwą naukowych zakładów prawdziwe rozsadniki chorób wśród dzieci, doczekały się energicznych zarządzeń ze strony władz. Z polecenia magistratu komisya, w której skład wchodzili pp. dr. Pawlikowski, Wierzbięta i Bilińskiego, wykryła 51 chajderów i przedstawiła szczegółowe sprawozdanie, z którego wynika, iż urządzenia szkolne, a szczególnie stosunki zdrowotne tych najnędzniejszych szkółek są wprost nie do opisania. Tylko 17 chajderów miało osobne pokoje do nauki, 9 mieściło się przy synagogach, w 25 zaś wypadkach pokój, w którym odbywała się nauka, był zarazem mieszkaniem właścicieli lub belferów. Nauka w chajderach trwała 7 godzin dziennie (od godziny 8 do 3), dzieci przynosiły jedzenie z sobą i jadły w pokoju, gdzie się uczyły. Pokoje te są z reguły nadzwyczaj brudne, wychodki wadliwe i cuchnące. Ani jeden chajder nie miał na zewnętrznej stronie budynku tablicy z polskim napisem, jak tego wymaga ustawa. Z 51 właścicieli chajderów tylko 20 miało koncesyę i kwalifikacye, 3 tylko kwalifikacye, 28 zaś nie miało ani koncesyi, ani kwalifikacyi. W czasie rewizyi znalazła komisya w chajderach 27 chorych dzieci; w 3 chajderach dzieci

nie zastano, gdyż właściciele, dowiedziawszy się o rewizyi, wydalili dzieci dosyć wcześnie. Opierając się na zdaniu komisyi, zarządził magistrat zamknięcie 40 chajderów, pozostawiając warunkowo 7 chajderów w III, zaś 4 w II dzielnicy. Magistrat postanowił nadto, iż w razie, jeżeli właściciele 11 niezamkniętych dotąd chajderów nie zastosują się w terminie 6 tygodni do wydanych przepisów, chajdery te również zostaną zamknięte.

**Morderstwo oficerów w Jarosławiu**, popełnione w przeszłym roku, dotąd jeszcze nie zostało wyjaśnionem. Rząd rosyjski wydał władzom austryackim podejrzanych o spełnienie zbrodni, zbiegłych żołnierzy Szrenka i Kiszczaka. Przed kilku dniami przez granicę w Majdanie około Sieniawy dostawiono ich pod eskortą do Galicyi.

**Międzynarodowy kongres lekarski** odbędzie się w roku bieżącym w Berlinie i trwać będzie od 4 do 9 sierpnia. Posiedzenia ogólne odbywać się będą w cyrku Renza, sekcyjne zaś w pałacu wystawowym, ofiarowanym na ten cel przez stowarzyszenie artystów berlińskich. Na czas trwania kongresu projektowana jest także medyczno-naukowa wystawa.

**Związek antizbytkowy.** Dymisyonowany lekarz berlińskiego sztabu jeneralnego dr. Tiburtius, główny inicyator „związku antizbytkowego", podaje kilka propozycyi, celem skutecznego przeprowadzenia rozpoczętej walki.. Nie jest on bynajmniej zwolennikiem jakiejś krańcowej prostoty, pociągającej za sobą brak wygód uprzyjemniających życie, ale uważa za karygodny zbytek w klasie średniej pod względem pożywienia; obiady i kolacye, złożone z więcej niż trzech dań, trwające dłużej niż 1½ godziny i takie, podczas których wychodzi więcej niż jedna butelka wina na osobę. Co do ubrania kobiet zbytkiem nazywa wysokie kapelusze, pióra strusie, sztuczne fryzury, suknie z trenami i w ogóle każdą suknię, która kosztuje więcej niż 100 marek. Z ubrania męskiego wykreśliłby dr. Tiburtius „zbyteczny i filisterski inwentarz: frak, białe glansowane rękawiczki i cylinder". Co do mieszkania skasowałby przedewszystkiem salony i pozamieniałby je na sypialnie, najenergiczniej zaś, według dra Tiburtiusa, należy wystąpić przeciw zbytkowi w wychowaniu dzieci, z któremi rodzice „paradują", które stroją, obsypują pocałunkami i którym dostarczają przedwczesnych rozdrażniających rozrywek. Każdy z członków związku ma nietylko u siebie znieść wszelki zbytek, ale nawet nie przyjmować zaproszeń na zbytkowne przyjęcia, odwołując się do statutów stowarzyszenia. — W końcu występuje także dr Tiburtius przeciw składaniu wizyt, marnującemu tyle cennego czasu; pierwsza wizyta i pożegnalna, w razie wyjazdu na czas dłuższy, są według dra Tiburtiusa zupełnie wystarczające dla utrzymania stosunków towarzyskich.

**Krytycy teatralni** przed stu laty znacznie mniej delikatnie obchodzili się z aktorami, jak dowodzi następująca krytyka lipska z r 1784: „Jednym z najnędzniejszych aktorów między nadwornymi komedyantami księcia elektora saskiego jest p. Bergen. To prawdziwy Don-Kiszot na niemieckim teatrze. Konwulsye, grymasy, skoki pajacowskie stanowią całą grę jego. Fachem jego są „zapalczywi zrzędni starce". Widziałem go w „Ryszardzie III". Nieba! co za akcya! Wykrzywiał się, jak gdyby go kto szarpał rozpalonemi szczypcami; deklamacya fałszywa — obrzydzenie mnie brało, nie mogłem wcale patrzeć na niego. Czy nie szamotał się z biedną Elżbietą jak z jakim kotem? Ani jednego słowa nie powie bez akcyi. Szkaradny dyalekt wiedeński robi go przytem nieznośnym. Napisał on także kilka sztuk teatralnych, ale cóż to za nędzota. Nigdy nikt marniejszych rzeczy nie widział. Morderstwo po morderstwie, jedno głupstwo goni drugie. Lipsku — bądź dumnym z niego!"

## Ze Stowarzyszeń.

— Z Towarzystwa prawniczego. Jutro w środę odbędzie się o godzinie 6 po południu w *Collegium novum* (sala 39 na I piętrze) walne zgromadzenie Towarzystwa prawniczego, połączone z zebraniem miesięcznem. Porządek dzienny: 1) Sprawozdanie z czynności; 2) sprawozdanie z rachunków r. 1889; 3) uchwalenie budżetu na rok 1890; 4) wybór przewodniczącego i wydziału na r. 1890; 5) sprawozdanie prof. Zolla o czynnościach sejmowych komisyi prawniczej; 6) o projekcie nowej ustawy karnej austryackiej, ref. prof. dr. Krzymuski.

**Mianowania.** Minister handlu zamianował praktykantów pocztowych Izydora Benescha w Bochni i Franciszka Stankiewicza w Rzeszowie, asystentami pocztowymi, a dyrekcya poczt i telegrafów pozostawiła ich w dotychczasowych miejscach służbowych.

Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasowego nauczyciela Mieczysława Fialę w Krotoszynie, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Krotoszynie; tymczasowego nauczyciela Karola Blahę w Czyszkach, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Czyszkach; stałego nauczyciela Andrzeja Szaflarskiego w Tymbarku, stałym nauczycielem kierującym dwu klasowej szkoły etatowej w Mszanie Dolnej; tymczasową nauczycielkę młodszą, Joannę Niederle w Pohorcach, stałą nauczycielką młodszą zawiadującą szkołą filialną w Pohorcach; nauczyciela Jana Markiewicza w Jaśle, stałym nauczycielem kierującym cztero-klasowej szkoły etatowej męskiej w Jaśle; tymczasowego nauczyciela Franciszka Pietlickiego w Gruszce, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Gruszce; tymczasowego nauczyciela Józefa Drzyzgę w Pisarzowej, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Pisarzowej; tymczasową nauczycielkę młodszą Jadwigę Węsowiczównę w Jarosławiu, stałą nauczycielką młodszą dwu klasowej szkoły etatowej w Jarosławiu na przedmieściu leżajskiem.

**Przeniesienia.** Namiestnik przeniósł koncepistę namiestnictwa Alberta Rożańskiego z Nowego Sącza do Jaworowa, oraz praktykantów konceptowych namiestnictwa Wojciecha Wenca z Jaworowa do Żydaczowa i Władysława Jana Walentego 3 im. Janowicza ze Lwowa do Nowego Sącza, przydzielając ich do służby przy dotyczących starostwach.

Namiestnik przeniósł sekretarzy powiatowych Sylwestra Zenona 2 im. [illegible]awicz Rojeka z Husiatyna do Bóbrki, Gerwazego Skulicza z Kolbuszowy do Lwowa, z przeznaczeniem do służby przy namiestnictwie; oraz kancelistów namiestnictwa Wilhelma Horitzę z Bóbrki do Husiatyna i Franciszka Wieczorka ze Lwowa do Kolbuszowy.

**Składki.** Na sprowadzenie zwłok śp. A. Mickiewicza złożył p. Fr. Konarski imieniem Koła literacko-artystycznego we Lwowie kwotę 15 złr.

## Repertoar teatru krakowskiego.

We czwartek 13 lutego: Po raz czwarty „Dla świętej ziemi", sztuka ludowa ze śpiewami w 4 aktach przez Sewera, z muzyką A. Steibelta.

W sobotę 15 lutego: Na dochód Julii Sułkowskiej „Ubogie lwice" (*Les lionnes pauvres*), komedya w 5 aktach Emila Augiera i Edwarda Foussier.

# Proces wadowicki.

*Wadowice, 10 lutego.*

Po całotygodniowej przerwie podjęto dziś na nowo rozprawy.

Na początku posiedzenia oznajmił przewodniczący, iż trybunał wygotował już pytania, sędziom przysięgłym przedłożyć się mające i że takowe odczytane zostaną, aby pp. obrońcy uczynić mogli nad niemi swe uwagi i ewentualnie postawić co do nich odpowiednie wnioski.

Przed przystąpieniem do czytania pytań wyjaśnił przewodniczący, iż poruszona w toku rozprawy odnośnie do obwinionego Juliusza Neumanna kwestya oszustwa, jakiego tenże dopuścić się miał na świadku Zabawie, nie została włączoną do sprawy niniejszej, lecz że takowa jest przedmiotem oddzielnego zupełnie dochodzenia karnego ze strony prokuratoryi państwa.

Przeciw temu oświadcza się obrońca dr. Łazarski, opierając się na tem, że nie Zabawa skarżył i powoływał Neumanna, lecz Neumann Zabawę i to w charakterze świadka odwodowego, że więc niedopuszczalnem jest, aby świadek odwodowy miał być użyty dla celów oskarżenia. Powołując się na protokóły rozprawy, utrzymuje obrońca, że zeznania świadka Zabawy były tak mętne i bałamutne, że niepodobna opierać na nich jakiegokolwiek dowodu.

Na żądanie dra Łazarskiego odczytano odnośne ustępy protokółu, poczem obrońca uczynił uwagę, że protokół nie jest zupełnie wiernie i zgodnie z tokiem dyskusyi spisany.

Grobowa cisza zapanowała w sali w chwili, gdy rozpoczęto czytanie pytań. Na twarzach oskarżonych malowało się gorączkowe oczekiwanie i niepokój.

Pytania, jak już telegraficznie doniosłem, obejmują 42 arkusze litografowanego pisma. Jest ich ogółem 343, w tej liczbie 277 głównych, a 66 dodatkowych i ewentualnych.

Treść pytań, układanych na podstawie aktu oskarżenia z uwzględnieniem protokółów zeznań świadków odbiega znacznie od pierwotnych wytycznych punktów oskarżenia. Jedną z najważniejszych dla toku procesu zmian, uwidocznionych w pytaniach, jest pominięcie oszustwa głównego w wysokości 32 000 marek popełnionego przez nieprawne podwyższenie cen biletów okrętowych linii „Paketu" i „Unionu", a przyjęcie natomiast zarzutu zbrodni oszustwa, pojmowanego ogólnie w wysokości powyżej 300 złr.

Z dalszych zarzutów najgłówniejszemi przyjętemi w pytaniach są zarzuty zbrodni gwałtu publicznego, ograniczenia wolności osobistej, wymuszenia, przekupstwa urzędników publicznych, współudziału w oszustwie i wszystkich wyżej wyszczególnionych zbrodniach (odnośnie do drobniejszych agentów, naganiaczy i konduktorów, wreszcie popieranie i ułatwianie dezercyi.

Po odczytaniu pytań zabrał głos obrońca dr. Goldhammer i imieniem całej ławy zażądał od trybunału 3 dniowej przerwy, celem przygotowania wniosków. W motywach wniosku swego podnosi obrońca, że wobec nowego zwrotu procesowego wobec nieprzewidzianych zupełnie przez obronę zmian, które znalazły wyraz w postawionych pytaniach, obrona potrzebuje koniecznie dłuższego czasu do przygotowania odpowiedzi.

Dr. Łazarski popierał wniosek swego kolegi żądając nie 3 lecz 5 dni przerwy.

Przewodniczący Lipka odroczył wobec tego rozprawę do dnia 13 b. m.

Z treścią pytań, ułożonych przez trybunał, zaznajomimy czytelników w jutrzejszym numerze.

# Dział ekonomiczny.

**Kilka uwag nad konkursem na rozprawy przemysłowe**, ogłoszonym w 2 nrze *Przewodnika przemysłowego* 1890 r. (Dokończenie).

„Fabrykacya dachówek w ogólności, a falcówek w szczególności.

„Podać miejscowości, w których znajduje się glina odpowiedna na dachówki. Zbadać szczegółowo pod tym względem Przemyśl i jego okolice.

„Wykazać zalety dachówki wobec wszelkich innych materyałów do krycia dachów."

Miejscowości, w których znajduje się glina, jest u nas dużo; czy ona jednak nadaje się do wyrobu dachówek, o tem możnaby wydać sąd dopiero po przeprowadzeniu badań i analizy. Rozbiór chemiczny kawałka gliny kosztuje od 30 do 80 złr., łatwo więc pojąć, jakie koszta pociągnęłaby za sobą chęć sumiennego rozwiązania tego tematu. Jak pod tym względem badać szczegółowo Przemyśl i jego okolice w ciągu sześciu tygodni w zimie, tego nie rozumiemy zupełnie.

Pominiemy temat 8 i 9, jako przystępniejsze nieco, ale dziesiątego opuścić trudno. Brzmi on tak:

„W jakim stylu należy w Galicyi budować? Rysunki objaśniające."

Czy autor tego pytania życzy sobie, ażeby wymyślić dla Galicyi styl jaki zupełnie odrębny, czy też pragnie poznać, w jakim stylu u nas najwięcej budują i do takiego się zastosowywać? Pominąwszy, że nazbyt jednostajnie wyglądałby kraj, w którym zapanowałby jeden tylko styl, odpowiedzieć można, że w Galicyi należałoby budować w każdym stylu, byle budowla była wygodna, zdrowa, tania i odpowiedna do klimatu, w którym żyjemy. Innej odpowiedzi nie jesteśmy w stanie wynaleźć, gdyż styl, jak każde piękno, jest rzeczą osobistego gustu i trudnego komuś narzucić.

Szczupłość miejsca nie pozwala nam zbytnio się rozpisywać w tym względzie, musimy jednak zwrócić uwagę szanownej Redakcyi *Przewodnika*, że jakkolwiek chęć, jaką tu okazała, jest i pozostanie zawsze chlubną stroną jej działalności, to jednakże pożądanemby było, ażeby Redakcya zwracała się do fachowych osobistości w naszym kraju nietylko z prośbą o ocenienie nadsyłanych prac, ale ażeby poddawała także temata pod krytykę fachowców. Praca naukowa, lub artykuł fachowy, wymagają studyowania i badań, bez tego w świat wysłać ich nie można, aby zaś na to się odważyć, potrzeba czasu i nie za wiele naraz wymagań; jeżeli bowiem dany temat da się na kilka części podzielić, a każda z nich mogłaby utworzyć wcale ozdobny i wyczerpujący artykuł fachowy, to części te zebrane razem i wpakowane w pół arkusza garmondu, nie są w stanie dać nam rozprawki, którąby rzeczywisty pożytek przynieść mogła. Spopularyzować rzecz naukową jest wprawdzie niezmiernie trudno, ale jest to wykonalnem; jednak tę samą kwestyę przedstawić popularnie i krótko, bardziej krótko, aniżeli ta naukowo przedstawićby się dała, to chyba leży w granicach niepodobieństwa, które tworzy zniechęcenie.

Rozwiązanie konkursu wykaże, czy uwagi nasze były potrzebne i na czasie. *I. N.*

**Kolejowa dyrekcya ruchu** w Krakowie donosi, że generalna dyrekcya austryackich kolei państwowych, jakoteż kolei cesarza Ferdynanda i Karola Ludwika, przyznały, aż do końca czerwca 1890, takie same znaczne zniżenie cen przewozowych dla sztucznego nawozu, przy nadaniu co najmniej 10.000 klg. na szlakach dróg żelaznych w Galicyi i Bukowinie, jakoteż i od stacyi kolei cesarza Ferdynanda do Galicyi i Bukowiny, pod temi samemi warunkami jak dla paszy bydlęcej.

## Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, dnia 11 lutego.

| | wczoraj g. 10 w. | dziś g. 6 rano | dziś g. 2 pop. |
|---|---|---|---|
| Ciśnienie powietrza (zred. do 0) | 751.4 mm | 753.4 mm | 754.1 mm |
| Temperatura w stopniach Celsiusza | —0°,8 | —4°,0 | —2°,0 |
| Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza) | E 1 | ESE 1 | E 3 |
| Wilgotność względna (w odsetkach) | 88 % | 87 % | 64 % |
| Stan nieba 0=pog., 10 zup. pochm | 10 | 10 | 9 |

Uwagi: Barometr poszedł w górę przy umiarkowanych wschodnich wiatrach i normalnej temperaturze. Dalszy stan nieba będzie przeważnie pogodny.

# Telegramy „Nowej Reformy."

*(Telegramy własne „Nowej Reformy".)*

**Wiedeń**, 11 lutego. Klub Hohenwarta wyraził jedynie warunkowe uznanie dla ugody czesko-niemieckiej i wypowiedział przy tem nadzieję, że rząd doprowadzi do szczęśliwego załatwienia wszystkie wyznaniowe i narodowe życzenia i żądania poszczególnych narodów w innych krajach koronnych, a szczególnie domaganie się o szkołę wyznaniową.

**Sofia**, 11 lutego. Panica, pozbawiony charakteru wojskowego, będzie stawiony przed sąd cywilny.

**Berlin**, 11 lutego. Anglia, Francya, Belgia i Szwajcarya otrzymały już zaproszenie urzędowe do udziału w kongresie dla spraw robotniczych.

*(Telegramy Biura korespondencyjnego.)*

**Wiedeń**, 11 lutego. W Izbie poselskiej Rady państwa minister finansów odpowiadając na interpelacyę Steinwendera w sprawie przedłożeń do reformy opodatkowania, oświadcza, że projekt reformy podatków bezpośrednich jest już ułożony, ale chodziło nie tylko o ułożenie projektu opodatkowania dochodów osobistych, bo w toku pracy okazała się także konieczność gruntownej zmiany całego systemu podatków osobistych.

Podatek dochodowy osobisty więc, który tworzy tylko jedną część przedłożenia rządowego, ma podług planu nowego trafić czysty dochód osobisty z bardzo mierną progresyjną stopą wzrostu podatkowego, która o od $^1/_{16}$ % najwyżej do 3 % dochodzić będzie. Opodatkowanie przedsiębiorstw akcyjnych jest projektowane w podobny sposób, jak orzekła specyalna ustawa z roku 1880 o towarzystwach zarobkowych gospodarskich i kasach zaliczkowych.

Podstawę do wymierzenia podatku będą tworzyły przewyżki bilansowe dochodów. Przez przyzwolenie znacznych strąceń z procentów od passywów, przez odpisywanie ubytku z majątku, strat z funduszów rezerwowych itp. uczyni się zadość rekursom o niższy wymiar podatku. Dla innego rodzaju prywatnych przedsiębiorstw zarobkowych jest zamiarem zamiast dotychczasowego podatku zarobkowego i dochodowego pierwszej klasy zaprowadzić na przyszłość jednolity podatek zarobkowy.

**Praga**, 11 lutego. W odpowiedzi na wiernopoddańcze wyrazy dla cesarza, przesłane na ręce hr. Taaffego imieniem wiecu niemieckiego w Cieplicach przez prezesa Schmeykala, — nadeszła od hr. Taaffego następująca depesza do Schmeykala:

„Jego Cesarska Mość raczył mi telegraficznie polecić, abym niemiecko-czeskiemu wiecowi oświadczył najwyższe i najserdeczniejsze cesarskie podziękowanie, — o czem Wielmożnego pana, do dalszego zastósowania, uwiadamiam".

**Budapeszt**, 11 lutego. Cesarzowa Elżbieta przybyła tu wczoraj popołudniu. Cesarz oczekiwał na nią na dworcu. Cesarzowa zapytała witającego ją naczelnika policyi miejskiej o zdrowie Andrassy'ego.

**Berlin**, 11 lutego. *Nordd. Allg. Ztg* podaje do wiadomości, że obok urzędowych kroków dyplomatycznych, poczynionych u rządów we Francyi, Anglii, Belgii i Szwajcaryi w sprawie zamierzonego kongresu dla spraw robotniczych podjęto wstępne rokowania, celem porozumienia się z innemi jeszcze państwami, w których zachodzą także kwestye robotnicze.

**Berlin**, 11 lutego. *Post* donosi, że książę Walii przybędzie tutaj 22 marca i weźmie udział w kapitule orderu czarnego orła, jak i na uroczystości tego orderu 23 marca.

**Paryż**, 11 lutego. Monarchista Cazenove wystąpił w Izbie z wnioskiem o zniesienie ustawy przeciwko pretendentom z roku 1886, jako obrażającej uczucia patryotyczne. Cazenove zażądał uchwalenia nagłości dla swego wniosku.

Minister sprawiedliwości Thevenet oświadczył, iż akceptuje nagłość wniosku i mniema, że Izba odrzuci wniosek Cazenove'a, gdyż ustawa przeciwko pretendentom nie może być zniesiona w chwili obecnej — niebawem po tak ruchliwym okresie stosunków wewnętrznych, a zwłaszcza wobec znanego Izbie aliansu politycznego.

Wniosek Cazenove'a odrzucony został ostatecznie 328 głosami przeciw 171.

**Paryż**, 11 lutego. W parlamentarnych kołach mówią, iż skutkiem zachowania się legitymistów rząd postanowił przyjąć postawę więcej surową i że młodego księcia Orleanu czeka co najmniej część przepisanej ustawą kary.

**Marsylia**, 11 lutego. Senator Challemel-Lacour wypowiedział w Marsylii mowę, w której rzekł między innemi: „Stoimy wobec strasznej, nieuniknionej przyszłości i dlatego musimy każdej chwili być na wszystko przygotowanymi i nie zapominać, że w kombinacyach międzynarodowych przymierzy egzystencya nasza w grę wchodzi. Nie mamy bynajmniej zamiaru i chęci przyspieszenia wypadków, ale te mogą jednakże zaskoczyć nas nagle i niespodziewanie". Mowca przemawiał za wznowieniem traktatów handlowych.

**Londyn**, 11 lutego. *Times* donosi na podstawie telegramu z Zanzibaru, że Emin-pasza przyszedł już zupełnie do zdrowia i że przyjedzie niebawem do Zanzibaru.

Gravenreuthowi udało się pojmać brata Buszirego, który wyrokiem sądu wojennego skazany został na śmierć przez powieszenie.

**Rzym**, 11 lutego. W Castiglione della Valle, w prowincyi Perugii zapadł się sufit szkoły, gdzie odbywało się przedstawienie teatralne, na którem było obecnych około 150 widzów; 14 poniosło śmierć na miejscu, a 50 jest ciężko rannych.

**Massawa**, 12 lutego. Wojska włoskie powróciły do Asmary i Massawy.

**Belgrad**, 11 lutego. Doniesienia dzienników, jakoby wiele w Bułgaryi skompromitowanych osób, zwłaszcza Zankowistów, schroniło się do Serbii i znalazło tam gościnne przyjęcie, — są zupełnie bezzasadne, gdyż w Serbii nie zatrzymał się żaden zbieg bułgarski.

Wedle wiadomości prywatnych usiłowało kilku zbiegów bułgarskich przekroczyć granicę serbską, lecz władze serbskie ich nie przepuściły.

**Ateny**, 11 lutego. W Izbie deputowanych Kumunduros i Delyannis zapytali gabinet, ażali to prawda, że oficerowie w Larissie odmówili posłuszeństwa władzom i przedłożyli królowi memoryał, w którym żądają niezależności armii od toku spraw politycznych.

Minister Trikupis stanowczo temu zaprzeczył i twierdził, że opozycya z umysłu robi wrzawę. Zresztą oświadczył, iż zarządzono śledztwo, bliższych zaś wyjaśnień na razie udzielić nie może.

**Nowy Jork**, 11 lutego. Według wiadomości z Rio-Janeiro prowizoryczny rząd brazylijski zamierza przed wyborami powszechnemi wzmocnić armię o 10.000 ludzi.

## Kursa telegraficzne.

### Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 11 lutego 1890 roku.

| | Kurs w wal. austr. złr. | ct. |
|---|---|---|
| Zjednoczony dług w papierach | 88 | 80 |
| Zjednoczony dług w srebrze | 88 | 95 |
| Austryacka renta złota | 110 | 50 |
| 5 % austryacka renta (marcowa) | 101 | 95 |
| Akcye banku austro-węgierskiego | 932 | — |
| Akcye kredytowe | 321 | — |
| Londyn | 119 | 05 |
| Srebro | — | — |
| 20-to frankówki za sztukę | 9 | 41½ |
| Dukaty austryackie | 5 | 58 |
| Banknoty banku niemiec. za 100 m. | 58 | 12½ |

Odpowiedzialny Redaktor: *Dr. Adam Asnyk.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

**Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.**



Do Nru dzisiejszego dołączamy cennik **„składu nasion i herbaty T. Lewieckiej w Krakowie."**

### Kraków, dnia 11/2.

(Bez bieżącego kuponu.)

| | płacą | | żądają | |
|---|---|---|---|---|
| Ruble papierowe za 100 rubli | 128 | — | 129 | 50 |
| Marki niemieckie za 100 mar. | 57 | 50 | 58 | 50 |
| 20-to frankówka złota | 9 | 38 | 9 | 48 |
| 6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100 | 104 | 25 | 106 | — |
| 4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100 | 96 | 75 | 98 | 25 |
| 5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m. | 103 | 75 | 105 | 25 |
| 4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100 | 98 | 25 | 99 | 25 |
| 5% Obligi komunalne „ „ I Emis. | 100 | 25 | 101 | 50 |
| 4% Listy zastawne Tow. kred. ziem. | 96 | 50 | 97 | 75 |
| 4% „ „ „ „ II Em. | 94 | 25 | 95 | 25 |
| 4½% „ „ „ „ | 99 | 25 | 100 | 25 |
| 5% „ „ „ „ | 101 | 50 | 102 | 50 |
| 5% „ Banku hip. z prem. 10% | 105 | 25 | 106 | 25 |
| 5% „ „ „ zwr. za 40 lat | 101 | — | 102 | — |
| 5% „ „ Król. Pol. za ruble 100 | 95 | — | 96 | — |
| 4% „ likwidac. „ „ „ „ 100 | 87 | — | 88 | 50 |

### Lwów, dnia 8/1.

(Bez bieżącego kuponu.)

| | płacą | | żądają | |
|---|---|---|---|---|
| Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200 | 298 | — | — | — |
| 5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100 | 101 | 25 | 102 | 25 |
| 4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100 | 98 | 50 | 99 | 50 |
| 5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100 | 101 | 50 | 102 | 50 |
| 4½% „ „ „ „ za złr. 100 | 99 | 60 | 100 | 60 |
| 4% „ „ „ okr. 56 złr. 100 | 93 | 40 | 94 | 40 |
| 5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k. | 104 | 25 | 105 | 25 |
| 5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100 | 100 | 50 | 101 | 50 |
| 4½% Obligacye pożyczki kraj za złr. 100 | 97 | 25 | 98 | 25 |

### Warszawa, dnia 10/1.

(Bez bieżącego kuponu.)

| | płacą | | żądają | |
|---|---|---|---|---|
| 5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100 | — | — | 97 | — |
| 4% Listy likwidacyjne za rubli 100 | — | — | 89 | 75 |
| 5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100 | — | — | 99 | — |
| 5% „ „ „ II Em. „ „ 100 | — | — | 96 | — |
| 5% „ „ „ III Em. „ „ 100 | — | — | 95 | — |
| 5% „ „ „ IV Em. „ „ 100 | — | — | 94 | 75 |

### Wiedeń, dnia 10/1.

**Obligi długu państwa**

(bez bieżącego kuponu.)

| | płacą | | żądają | |
|---|---|---|---|---|
| 5% Renta austr. papier. za złr. 100 | 89 | — | 89 | 20 |
| 5% „ „ srebrna za złr. 100 | 89 | — | 89 | 20 |
| 4% „ „ złota za złr. 100 | 110 | 60 | 110 | 80 |
| 5% „ „ papier. nowa za złr. 100 | 101 | 90 | 102 | 10 |
| 4% Losy z r. 1854 na 250 złr. za 100 | 133 | 25 | 134 | — |
| 5% „ z r. 1860 na 500 złr. za 100 | 140 | 75 | 141 | 25 |
| 5% „ z r. 1860 na 100 złr. za 100 | 143 | 75 | 144 | 75 |
| „ z r. 1864 bez % całe za 100 | 176 | 75 | 177 | 25 |
| „ z r. 1864 bez % pół za 100 | 177 | — | 177 | 50 |

**Obligacye korony węgierskiej.**

| | płacą | | żądają | |
|---|---|---|---|---|
| 4% Renta złota za złr. 100 | — | — | — | — |
| 5% Renta papierowa za złr. 100 | 99 | 45 | 99 | 65 |
| 5% Obl. k. Ostb. z 1876 w zł. 100 | 113 | 50 | 114 | 10 |
| Pożyczka prem. węg. po 100 zł. „ 100 | 136 | 90 | 137 | 40 |
| Pożyczka prem. węg. po 50 zł. „ 100 | 136 | 90 | 137 | 40 |
| 4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ 100 | 126 | 75 | 127 | 25 |

**Obligacye indemnizacyjne.**

| | płacą | | żądają | |
|---|---|---|---|---|
| 5% Obl. ind. Galicyi za 100 m.k. | 104 | 50 | 105 | 50 |
| 5% Obl. ind. Bukow. za 100 m.k. | 104 | 25 | 105 | 25 |
| 5% Obl. ind. Siedm. za 100 m.k. | 105 | — | — | — |
| 4% Obl. ind. Węgier za 100 złr. | 88 | 70 | 89 | 20 |

**Listy zastawne.**

| | płacą | | żądają | |
|---|---|---|---|---|
| 4½% Boden-Credit allgem. öst. za złr. 100 | 101 | 90 | 101 | 50 |
| 3% Boden-Credit allg. öst. z pr. za złr. 100 | 108 | — | 108 | 50 |
| 5% Banku hip. gal. z 10% pr. za złr. 100 | 106 | — | — | — |
| 5% Banku hip. gal. 40-letnie za złr. 100 | 101 | 50 | 101 | 75 |
| 5% Gal. Tow. kred. ziem. stare za złr. 100 | 101 | 25 | 101 | 75 |
| 4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 41 złr. 100 | 101 | 25 | 101 | 75 |
| 4½% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 52 złr. 100 | 99 | 50 | 100 | — |
| 4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100 | 98 | 75 | 99 | 25 |
| 5% Bank kraj. obl. komunalne za złr. 100 | 100 | 25 | — | — |
| 4½% Banku austro-węgiersk. za złr. 100 | 101 | — | 102 | 50 |
| 4% Banku austro-węgierskiego za złr. 100 | 99 | 90 | 100 | 30 |
| 4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100 | 111 | 50 | 112 | 25 |

**Losy.**

| | płacą | | żądają | |
|---|---|---|---|---|
| Budapest. losy Bazylika na 5 złr. w. a. | 8 | 10 | 8 | 50 |
| Kredytowe austr. na 100 złr. w. a. | 182 | 50 | 183 | 50 |
| Clary na 40 złr. m. k. | 58 | — | 59 | — |
| 4% Tow. żegl. Dun. na 100 złr. w. a. | 130 | 50 | 131 | 50 |
| Krakowskie na 20 złr. w. a. | 23 | 50 | 24 | 50 |
| Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a. | 60 | 75 | 61 | 25 |
| Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a. | 19 | 70 | 20 | — |
| Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a. | 12 | 75 | 13 | 25 |
| Rudolfa na 10 złr. w. a. | 19 | 50 | 20 | 50 |
| Stanisławowskie na 20 złr. w. a. | 32 | — | 34 | — |

**Akcye bankowe.**

| Ostatnia dywid. | | płacą | | żądają | |
|---|---|---|---|---|---|
| 6·— | Anglobank na 200 złr. | 168 | 25 | 168 | 75 |
| 5·— | Bankverein Wiener na 100 złr. | 123 | 10 | 123 | 60 |
| 13·— | Kredyt. dla handlu i przem. na 160 złr. | 322 | 75 | 323 | 25 |
| 18·— | Kreditbank węg. allgem. na 200 złr. | 353 | 50 | 353 | 50 |
| 21·— | Galic. Bank hipoteczny na 200 złr. | 300 | 75 | — | — |
| 30·— | Laenderbank na 200 złr. | 238 | — | 238 | 40 |
| 39·80 | Austro-węgierski na 600 złr. | 934 | — | 937 | — |
| 12·— | Unionbank na 100 złr. | 257 | 50 | 257 | 75 |

**Akcye kolejowe.**

| Ostatnia dywid. | | płacą | | żądają | |
|---|---|---|---|---|---|
| 16·87 | Żegluga na Dunaju na 500 złr. | 385 | — | 387 | — |
| 117·25 | Ferdynanda Północn. na 1050 złr. | 2625 | — | 2635 | — |
| 7·35 | Karola Ludwika na 210 złr | 188 | — | 189 | — |
| 7·94 | Koszycko-Bogumińskie na 200 złr. | 160 | 75 | 161 | 25 |
| 13·40 | Lwowsko-Czerniow. na 200 złr. | 234 | 75 | 235 | 25 |
| 27 fr. | Staatseisenbahn na 200 złr. | 218 | 25 | 218 | 75 |
| 1 fr. | Lombardy (Südbahn) na 200 złr. | 136 | — | 136 | 50 |

**Waluty.**

| | płacą | | żądają | |
|---|---|---|---|---|
| Dukaty pełne ważne za sztukę | 5 | 58 | 5 | 60 |
| 20-to Frankówki za sztukę | 9 | 40 | 9 | 41 |
| 20-to Markówki za sztukę | 11 | 57 | 11 | 59 |
| Pół-Imperyały ros. pełne ważne za sztukę | 9 | 77 | 9 | 82 |
| Funty szterlingi za sztukę | 11 | 84 | 11 | 90 |
| Banknoty włoskie za sztukę | 46 | 35 | 46 | 45 |
| Ruble papierowe za 100 sztuk | 128 | 50 | 129 | — |

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.